

Zapiski z kruchty

# Więcej wolności wymaga więcej moralności

MACIEJ ZIĘBA OP

siada religijne implikacje, a sporo stricte teologicznych problemów rodzi polityczno-ekonomiczne konsekwencje. Zawsze więc będzie istniała sfera spraw mieszanych i w relacjach między państwem a Kościołem. Użyte wybitny nauka nauki społecznej Kościoła, podkreślając znaczenie rozdziału Kościoła i państwa, dodawał zawsze, że w praktyce jest to „separacja kulek”. Problemem zatem jest nie to, czy na linii Kościół-państwo istnieją napięcia (ludzie, którzy marzą o idealnej harmonii między tymi społecznościami, a znam takich marzycieli, nie zdają sobie sprawy, jak niebezpieczne dla Kościoła byłoby wezwanie „Żyćcie z nami” — ważne jest, jakie są napięcia i jakie istniejące mechanizmy, aby je przewidywać. Z tego względu tak dla państwa, jak i dla Kościoła, a to znaczy dla zdecydowanej większości Polaków (również niekatolików) korzystne jest podpisanie koncordatu, który zakreśla swego rodzaju linie demarkacyjne, zmniejszając pole możliwych konfliktów oraz zarysowując sposoby współpracy państwo-Kościół.

Czy zatem biskupi, pisząc o transformacji polskiej wsi ingerują w sprawę przynależności państwa? Nie, bo mimo adresu są listy do kościoła, *secundum*, mówią w nim nie o detaliach rozwiązań prawnych, politycznych czy też ekonomicznych, ale o pryncypach nauki społecznej Kościoła. Trzeba jednak zarazem dostrzec, że niektóre tezy listu mogą być w polityce nie do zaakceptowania. Może dotyczyły to na przykład jednej z kon-

strukcyjnych osi tego dokumentu, która określonych jako: więcej moralności, mniej polityki.

Jest to konstatacja ważna i bardzo jest istotna, by tak włączyć jak i społeczeństwo potrafił ją przełożyć na naszą polską codzienność. *„Tylko sprawą gospodarką, bez priorytetów politycznych, może udzielić rozwój całego kraju, w tym również rolnictwa”* — piszą biskupi. A potem dodają: *„jeśli nie chcemy pozostać krajem ekonomicznie zacofanym, to bez względu na orientację polityczną zmieniających się rządów — trzeba podjąć wyzwanie, jakie stanęło przed nami i innymi państwami. Unikamy jednak odwołania się do politycznych i ideologicznych podziałów moralnego. Prawdziwą rolę może odegrać tylko w „obłaskawieniu”*

Barzdo słabo wiąże sobie w Polsce to, co wiśniadamy, że stabilne państwo i długofalowy rozwój gospodarczy możliwe są tylko wtedy, gdy obywatele sami starają się szanować reguły życia moralnego. Więcej wolności wymaga więcej moralności — głosił starzy amerykański *bon mot*. I właśnie to barzdo silnie przekonanie o konieczności istnienia elementu etycznego w życiu gospodarczym i politycznym domowało w XIX-wiecznej Ameryce — blyskawicznie stojąc się pierwszą potęgą naszego globu. Bowniem wbrew pozorom chwyciło i pazerność — statystycznie rzecz ujmując i na dłuższą metę — że służyć nie tylko rozwojowi ekonomicznemu społeczeństwa, ale nawet i tym, którzy kierują się wyłącznie żądzą zysku.

Podkreślenie znaczenia wymiaru ety-

cznego w życiu ekonomicznym biskupi widać ścisłe z „*zrezygnowaniem z praw własności*”, dlatego też sądzą, że potrzebna jest w Polsce — tam, gdzie to możliwe — reprivatyzacja oraz powstanie prywatyzacji. Upowszechnienie prawa własności jest dobre dla państwa: stabilizuje bowiem społeczeństwo, jest dobre dla gospodarki — barzdo elastycznej i wydajnej, a także dla pojedynczego człowieka i jego rodziny, którym posiadanie własności gwarantuje pewną przestrzeń autonomii osobistej i rodzinnej. Niektórzy z liberalnych ekonomistów mogliby jednak zaprzeczyć czemu w ogóle biskupom interese, sprawa, gospodarka. Ich Królestwo jest przecież nie z tego świata. Po pierwsze jednak, niesprawna gospodarka martworowi ludzką pracę, odbiera głębszy religijny sens, jaki posiada ona dla każdego chrześcijanina (dla tego biskupi piszą, by proces „*reprivatyzacji od kłosa lat przedwójny gospodarki cywilnej*” przedkładać Ewangelię). Po drugie, choć dobrobyt ekonomiczny nie zapewnia likwidacji problemów i napięć społecznych, to słaba gospodarka gwarantuje szerzenie się patologii społecznych takich jak narkomania i alkoholizm, przestępczość, słabą rodzinną czy edukację. Po trzecie, biskupi są pełnowiernymi obserwatorami Rękawicy Polityki. Sprawa gospodarki, zwłaszcza jeżeli jest się państwem polozonym pomiędzy Niemcami a Rosją, jest warunkiem koniecznym istnienia suwerennego państwa.

Depolityzacja życia gospodarczego Episkopatu służy wiąz z rozwojem samorządności. To kolejny moment, którego

niezmierzona doniosłość wciąż jest niedoceniana w naszym kraju. „*Państwo jest silne nie dominacją polityką nad gospodarką, ale samodzielnnością obywateli na polu inicjatywy, również gospodarczej*” — piszą biskupi, a potem konkretniej zwracają się do chłopów: *„Niech rolnicy nie będą też biernym przedmiotem przetargów partii politycznych, ale sami budując nowoczesne wieki, tworząc samorząd gospodarczy i dobrze rozumując spóldzielczość, bo inaczej nie ostaną się na rynku”*.

Głębokie przemiany w kraju, w którym produkcją żywności zajmują się blisko 30 procent społeczeństwa, podczas gdy w krajach silnych gospodarczo czyni to zaledwie 4-8 procent, są niemożliwe. Leży to z pewnością w interesie wszystkich konsumentów, a zwłaszcza tych najbardziej, bo niewydajnie produkowany żywność musi być droga. Na dłuższą jednak metę, podkreślają biskupi, przypominając słowa Papieża wypowiedziane w 1987 roku w Tarnowie: *„jest to również korzystne dla samych rolników: „małdy chłopia, jak chłopu-rolnika, pracującego z miłym skutkiem a ponad siły, pomógł być zastąpiony modelem wydajnego i niezachłannego producenta, świadomego i odpowiedzialnego, nie gorzej niż mi, z dobru kultury, z dobru do jej podważenia”*. Bez wątpienia okres przejściowy nie jest dla chłopów łatwy, ale „*chłob wada — zwycięstwo u wieki młodym — musi być, to jednak prawda jest, że trzeba mieć jeszcze siły na drogę do dużych przemian*”. Jest to jedyna droga, by osiągnąć poprawę sytuacji co naj-

mniej zdecydowanej większości społeczeństwa. Zauważmy przy tym, choć na pierwszy rzut oka nie jest to oczywista konstatacja, że jedyną grupą zainteresowaną na dłuższą metę w utrzymaniu *status quo* na wsi są — kimkolwiek by oni byli — jej polityczni klienci. Miał, rozdrobione, niewydajne i niemodernizowane gospodarstwa zawsze będą zależne od polityków, od sterowanych przez nich dopłat, tabel cennych, dotacji, ulg, refundacji. Stąd też owa ważka konstatacja Episkopatu, by „*rolnicy nie byli biernym przedmiotem przetargów partii politycznych, ale sami budowali nowoczesną wieś*”. Politycy weale nie muszą być zainteresowani was — trudnej, ergo nie dającej szybkich politycznych profitów — modernizacji wsi. W dodatku u w wyniku tych przemian utracą część elektoratu. Dlatego niektórych spośród nich może nieć *status quo*, swego rodzaju współczesną „*przymianie chłopu do ziemi*”.

Długo jeszcze warto by komentować ów ważki list polskich biskupów u amerykańskich znawców nauki społecznej Kościoła — wciąż bowniem piszę za Oceanu — którym ów list pokazałem, wzбудził on wielkie uznanie, ale tekst już zaczynały wystawać z „*kruchty*”, więc pora kończyć. Żałuję, bo waźkie są stwierdzenia biskupów o tym, że powołanie polskich reform zaley przede wszystkim od przemiany świadomości, od edukacji, od przygotowania programów prywatyzacji i transformacji gospodarczej dla poszczególnych regionów. Ale programy, które będą przygotowywane jawnie, podkreślają biskupi i będą znane i zrozumiałe dla tych, których będą dotyczyły. Konkretnie, jeszcze tylko jeden cytut o kapitalnym znaczeniu: *„napierw trzeba zmienić myślenie, czyli przebieg od pobawiania państwa jako instytucji opiekującej do utrwalaenia przekonaania u obywateli, że zwyciężają się podmiotem praw i obowiązków”*. Święta prawda. Świadome uznanie przez obywateli, że są podmiotem praw i obowiązków, jest koniecznym warunkiem zbudowania suwerennej i silnej Rzeczypospolitej.

Żadną miarą nie jestem rolniczym ekspertem, ale też nie trzeba być wielkim znawcą problematyki wiejskiej by dostrzec, że list do państwa Polki, mimo długiego i przyciężkawego podtytułu, o roli katolików w procesie przekształcania polskiego rolnictwa i przeobrażeń społecznych wsi i miastych miast, jest naprawdę ważnym dokumentem. Trzeba też mieć sporo zlej woli lub prostoty nie przeczytać tego listu, by twierdzić, że jest on populistyczny i demagogiczny. Tak właśnie ocenilo go „Wprost i ów tekst — nieszły, jak zwykle im fair wobec Kościoła — umocnił mnie w decyzji, że warto przybliżyć głos biskupów. Trzeba jednak dodać, że znacznie istotniejsze racje przemawiają za tym, by poświęcić owemu listowi więcej uwagi. Dotyka on bowiem ważkich polskich problemów i barzdo źle by się stało, gdyby głos biskupów w sprawie wsi potraktowano jako jednorazowe wyrażenie. Końcowe znaczenie małe, od chwili odczytania owego dokumentu w kościołach.

Pierwsze pytanie, które może pojawić się na wielu ustach — zadaj je również dziennikarz proszącym mnie o komentarz do listu biskupów — to problem, czy pisanie o przemianach wsi nie jest nadmiernym ingerowaniem Kościoła w sprawy ekonomiczno-polityczne? Rzecz jasna, znajdują się tacy, którzy powiadać, że jest to kolejny przykład budowania państwa wyznawionego. Znajdą się także i inni, krytykujący Kościół, że nie rozumiemy polskich przemian, iż wspiera je zdecydowanie za słabo i ponosi odpowiedzialność za wolne tempo reform dokonujących się w kraju. Tak to już bywa na tym świecie, że zawsze znajdują się ludzie, dla których czegoś w Kościele jest za dużo lub też za mało. W pewien sposób jest to również nieuniknione. Oddzielnie od siebie Kościoła i państwa jest korzystne dla obu stron, pod warunkiem, że obie te społeczności potrafią być sobą współpracować. Ale nawet taka sytuacja nie likwiduje całkowicie napięć między nimi. Ci sami ludzie są przecież obywatelami państwa i członkami Kościoła, a co więcej, wiele spraw całkowicie dozechnych, z którymi się borykają, po-

## Irina Ilowajaska Alberti na KUL-u

# Wybrać pojednanie

GRZEGORZ PRZEBINDA

GŁOSNICIEL Instytutu Jana Pawła II KUL, dokładnie w dniu siedemdziesiątych piątych urodzin Pałki, była Irina Ilowajaska Alberti, redaktor naczelną wydawanego w Paryżu tygodnika „*Ruskaja Mysl*” oraz dyrektorką radia „*Bogowiesi*”. Inicjatorem spotkania był ks. prof. Tadeusz Styczeń, który w kierowanym przez siebie Instytucie od paru lat organizuje seminaria poświęcone myśli Jana Pawła II. Podstawę „*lubielskich dyskusji*” stanowi przekonanie, iż w europejskiej post-totipotentialnej rzeczywistości rywalizują ze sobą dwie antropologiczne wizje: „*Z jednej strony jest to wizja człowieka, który jest wolny w wolności, gdyż aktem wolnej decyzji poddaje się poznanej przez siebie prawdzie. W życiu zgodnym z nią odnajduje sens swojego istnienia; z drugiej zaś wizja człowieka obdarzonego mocą swobodnego kreowania prawdy i panowania nad nią. Jesteśmy przekonani, że owa pierwsza wizja człowieka może stanowić rzeczywisty fundament dla budowania naszej wolności i suwerenności, tak aby jej ponownie nie utracić*”.

W rocznym cyklu wykładów szczególnie znaczenie mać to wygłaszane w auli im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego 18 maja każdego roku, czyli w dniu urodzin Jana Pawła II. Tego roku KUL świętował 75. urodziny Papieża, a zaproszonym gościem była właśnie Irina Ilowajaska Alberti. Jej wykład „*Mitozyś współwzrostu z prawdą*” dotyczył zarówno stosunków polsko-rosyjskich, jak i szerszych stosunków katolicko-prawosławnych, a także roli jaką w dziele porozumienia chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu pełni obecny Papież-Słowianin. Doceniając te role i jej nie spotykany dotąd w dziejach ekumenizmu wymiar. Autorka zwróciła w szczególności uwagę na działalność pewnych sił w Rosji, które od początku tego politykatu starają się zatrzeć wagę faktu, że nowy papież jest Słowianinem: „*Rozpoczęto szkodliwą akcję dezinformacji: kładziono akcent nie na słowie „Słowianin”, lecz na słowie „Polak”. Jednocześnie w sposób sztuczny rodmuchiwano temat odwiecznej wrogosci między Polską a Rosją, niekiedy robiąc to w sposób niewybredny i prymitywny. Polacy jakoby zawsze byli wrogami Rosji i dlatego właśnie nie polski Papież — nie może być jej bratkiem — a niekiedy w sposób brzydki i subtelny, przynajmniej się doń, jakie Rosja wyrządza Polsce na przestrzeni wieków, ale konkludując: jakie może być naszym przyjacielom Papież należący do narodu, który tak barzdo i długo przez nas cierpił”*” (tłumaczenie: Anna Mańko).

Wbrew temu, Irina Ilowajaska przypominała o istnieniu znacznej liczby dokumentów papieskich, jego homilii i wygłoszeń, które dowodzą jego pełnego zrozumienia dla rosyjskiego prawosław-

nia. Takie tezy, nieszły, nie są znane rosyjskiej opinii publicznej, jako że nie były na język rosyjski tłumaczone, albo też nie rozpowszechniano ich w wystarczającym zakresie. Autorka twierdzi, iż nigdy w historii Kościoła katolickiego nie stał na jego czele tak wielki przyjaciel Rosji i Cerkwi prawosławnej, a przeciwnie, sławni nie powinni zapominać tej danej im przez Boga historycznej okazji porozumienia. Dlatego też „*Ruskaja Mysl*” często publikuje teksty Jana Pawła II, aby w ten sposób przybliżyć rosyjskiej opinii publicznej ducha myśli papieskiej. Spotkanie Jana Pawła II z Rosją dokonywało się i dokonuje nie tylko w wymiarze makro-historycznym, lecz także w bliższym mikro-historycznym. *„W roku 1985 Jan Paweł II przyjął na audiencji Jelenia Starobara (Bomier). Kiedy pozwolono na wyrażenie opinii, że nie jest to jednoznacznie smierć Sacharowa zawładła negatywnie na dziejach współczesnej Rosji. Zapewne zostałyby na pierwszym prezydentem wolnej Rosji a wiodłyby najnowszymi dziejami rosyjskiej polityki byłby innym torem. Rzeczywiście wszakże okazała się inna, proces rozrachunku z przeszłością został zahamowany, a dziedzictwo komunizmu do tej pory ciąży nad krajem. Z tego właśnie powodu nie doszło do prawdziwego pojednania polsko-rosyjskiego, przeciwnie, podejmując się próby wyrzucenia z pamięci niechłych kart przeszłości, nie przez świadomości imperialnej. Ilowajaska zwróciła się do lubelskiego auditorium z następującymi słowami:*

„*W tym dniu, nieznanym przeciętnemu Młodości Bozego i jego także pragnę jako Rosjanek przypięć moich polskich braci o przebaczenie za wszystkie cierpienia, których doznali ze strony Rosji i Rosjan. G. Fiedotow, „*zakonny piarsz*” rosyjski, mawiał, że mieszczyste Rosjan poległo na niezrozumieniu imperialnych dążeń Rosji i imperyalizmu, który chciał on odgrażać na wieki etapach historii. Brak miładi tych dążeń jest niezgodny z duchem chrześcijaństwa. Kultura Rosji rodziła się wraz z przyjęciem chrześcijaństwa i wszystko to, co jest w niej nieprzejmującą cennego i europejskiego, należy do chrześcijaństwa. (...) Z imperialnego dążenia powinniśmy prosić o wybaczenie Pana Boga. Za cierpienia. Kiedy wyrażaliśmy innym, powinniśmy przepro-*

sić i Jego, i oczywiście, krzywdzonych prześladowanych, ciemnotnych. W stosunku do Polski jest to cięższe na nas grzech, za który powinniśmy wzmocnić przebaczenie i zadecyzowanie. Nie ustaliliśmy obdarzania mandatu, aby prosić o wybaczenie w imieniu rosyjskiego narodu i barzdo się obawiam, że nawet ten dzisiaj jeszcze nie rozumie, jak konieczny jest dla niego taki akt skruchy i pojednania. Jest to jak odmowa pójścia do powiadzi w przekonaniu, że powiadzi jest opokajująca. To, co robisz, robisz proku jako Rosjanin, kochająca swój naród i dlatego właśnie pragnąca dla niego prawdy i za świadomości tego, że my, Rosjanie, krzywdziliśmy Was przez wieki, proszę Was o wybaczenie”.

Następnie Autorka prosiła Polaków, aby nie dawali wiary pogłoskom, iż Rosjanie ich nieowiadują. Są Rosjanie, które bezustannie wzywają ludziom, iż ze strony Polaków można oczekiwać jedynie wrogosci i nienawiści. Dlatego ważne jest dzisiaj, aby Polacy w chwili, gdy Rosja znajduje się na rozdrożu i nie wiadomo jeszcze jaką pójdzie drogą, okazali wobec Rosjan zrozumienie i chrześcijańską miłość. *„Ośmielam się prosić moich polscy bracia, abyście byli dla nas przykładem tej miłości, bo tylko z jej punktem możemy znaleźć rozwiązanie i odkryć sens relacji między naszymi narodami, a to z kolejnej niezbędny warunkiem dla zbudowania europejskiej Europy. Niech chrześcijańska miłość może zapobiec stancaniu się świata w stronę przepaści, do której na naszych oczach spada dawna Jugosławia, i nie tylko ona”*.

Nazajutrz w redakcji kwartalnika „*Ethos*” odbyła się dyskusja na temat stancania dialogu prawosławno-katolickiego, a podstawą rozmowy było nie tylko wystąpienie Iriny Ilowajskiej, lecz także ekumeniczny papieski list Apostolski „*Oriente Lumen*”, który do Lublina dotarł dokładnie w dniu urodzin Papieża. W dyskusji, przedkładał „*Ethos*” i Prelegentki, wzięły udział przedstawicielki Instytutu Ekumenicznego KUL, Gacek Hryniewicz OMI i Jan Sergusz Gaclek MIC, a także ks. Roman Dzwonkowski SAC i Alfred Wierzbicki oraz inni, którzy opublikowane w „*rosyjskim numerze „Ethos”*”.

Z Lublina Irina Ilowajaska udala się na krótko do Krakowa, gdzie rankiem 20 maja została przyjęta na audiencję przez kardynała Franciszka Macharskiego, a następnie po wspólnej Mszy św. w kaplicy Kurii Metropolitalnej rozmawiała w gmachu teki Kurii z redaktorem naczelnym „*Tygodnika Powszedniego*”, Jerzym Turowiczem. Wczorzym tego samego dnia odleciała z Warszawy do Paryża.

## Goście z Małej Gruzjińskiej

ARTUR SPORNIAK

„*T*u naprawdę laska Pańska, że mogliśmy spotkać Papieża”, mówi wzmruszona parafianka katolickiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP przy Małej Gruzjińskiej. „*Nie jesteśmy godni takiego spotkania — my zwyciężni ludzie*”. Inna po rosyjsku opowiada o szeregach ataku OMON-u na „*loch*” kościoła w Moskwie.

Grupa czterdziestu Polaków ze stolicy Rosji została podjęta Józefą wianę przez prezenta Krakowa Janusza Lassotte. Na ich twarzach widać zmieszanie i jednocześnie wzdychanie. Wzrusza z nich 8 marca, br. była uczestnicznik „*partii polskich katolików umierzonego przez milicję*”, jak napisał moskiewska prasa, w większości nieprzychylnej nastawiona do parafian na Gruzjińskiej. Ale w tej chwili „*dzień po wchodze Papieża w Polsce*” wspomnienia schodzą na dalszy plan. Wszyscy są pod wrażeniem Mszy św. w Kapliczce w Skoczowie.

Dzieki uprzejmości Orbisu najaktywniejsze parafianie przyjechali na kilka dni do Polski. Prócz Skoczowa, zwiędliży Jasną Górę i kościoły krakowskie. Zamienią wyjazd, przyjmie ich jeszcze kard. Franciszek Macharski.

„*Bomyl zaproszenia parafian do Polski*” zrodził się podczas wiosennych targów turyztycznych w Moskwie. Wówczas to delegacja Orbisu została ogłoszona kołacją przez proboszcza parafii Niepokalanego Poczęcia NMP, ks. Józefa Zaniewskiego. *„Chcieliśmy się zrewanżować”*, wyjaśnia dyrektor hotelu Cracovia.

Gdy przedkładał Mszą św. w Skoczowie, podczas prezentacji przybyłych pielgrzymkowych, lektor wspólnie parafian z Małej Gruzjińskiej, rozległy się oklaski. Media w naszym kraju z uwagą śledziły rozwój wypadków na tej moskiewskiej ulicy, gdzie znajduje się „*polski kościół*” (wzbudowany jeszcze w 1911 roku ze składek Polaków, mieszkających w Rosji). Do 1930 roku służył on katolikom jako miejsce kultu. Potem budynek kościoła władze oddały firmie budowlanej, która wnterze podzieliła na kilka pięt. Dziś stojące w centrum Moskwy neogotycka świątynia jest częściowo zdemontowana. W ramach postwojowej „*głasnoci*” kościół został formalnie zwrócony wiernym. Jest to w zasadzie jedyna świątynia, która prawie posiadała 65-tyletnią społeczność katolicka w tym mieście; administrator apostolski europejskiej części Rosji, abp Tadeusz Kondrusiewicz mówi o niej jako o „*moskiewskiej katedrze*”. Niedawno w jej wnętrzu 14 tłumów roku seminarium otrzymało z rąk arcybiskupa satynny. Niemniej, tylko niewielka część jest użytkowana przez katolików. Resztę zajmują firma budowlana, która częstym mieszczą wynajmując kilkunastu innym firmom (m.in. hurtowni alkoholu). Dogodne położenie sprawia, że interes jest barzdo opłacalny, dlatego dotychczasowemu użytkownikowi niespieszno się wyprawdają.

Parafianie skarżą się, że już od czterech

lat interwencją u władz miejskich i państwowych, jak dotychczas — bezskutecznie. Pomoc obiecał nawet sam prezydent Borys Jelcin. Opieszalskość administracji wydaje się jednak stwarzać bariery nie do pokonania. Katolicy podejrzewają, że jest to świadoma działalność osób niechcianych ich wyznaniu, a favorezujących prawosławie. *„Korespondencje z władzami”* Julia Monarowa — żali się Julia Monarowa.

„*Biernosci władzy*” jawne popieranie firmy, bezprawnie użytkującej budynek, barzdo irytuje parafian. Nie czekając na przyzwolenie władz, postanowiono w końcu zejść niewykonywującymi pomieszczenia na III piętrze. W tym celu wyburzono i tak mocno już zrujnowaną ściankę działową. W odpowiedzi, 8 marca br. podczas wieczornej Mszy św., do kościoła wkroczyła milicja i oddziały OMON-u, silij usuwają modlących się. Przy okazji bratanie poturbowano kilka osób, w tym s. Marie Stećka (dozwała powoźnych obrane), powołano ją bowiem na ziemię i kopano). Zaareztowano cztery osoby, m.in. o. Grzegorz Ciorecha, profesora seminarium (ukarano go natępną erga wsi).

Podczas akcji dowodzący oficer, wskazując na polskich księży, krzyknął: *„Wj przywrócić”*. Ks. Roman Rzepecki, uczestnik zajęć i opiekun grupy pielgrzymkowej, żali się, że w sprawie religijnej próbuje się zrobić aferę polityczną. *„Oskarżono nas, że celowo podlegamy parafian. Nawet niektóre polskie gazety w takim duchu interpretowały zajście”*. Nie chce wymienić tytułów. Według niego katolicy są dyskryminowani przez Kościół prawosławny. Na sugestię, że prawosławie obawia się, iż katolicy odbiorą im wiernych, odpowiada: *„Nikim uprawia prozelityzm. Jeżeli ktoś był niewierzący i jeszcze się konfesyjnie nie określił, to przecież ma prawo wyboru. Czytując też nuncjusza apostolskiego w Moskwie, abpa Johna Bukovskijego, który miłal powiedział, że Rosja nie jest prawosławna, lecz atestytna”*.

W parafii na Małej Gruzjińskiej tylko jedna treść stancją Polacy lub osoby polskiego pochodzenia. Pozostali to Rosjanie i inne narodowości. Ks. Roman przyznaje, że większość z nich zainteresowana jest katolicyzmem dopiero ostatnio. *„Są barzdo zaangażowani i czynnie się w obronę polskiego kościoła włączają. Są barzdo nam bliscy — to nami dają otuchy. To nie my, księża, ale parafianie walczą o swój kościół”*.

Przysługując się w krakowskim Magistracie opowieściom z Moskwy i w dziesięć zaangażowania i determinację rozmówców — zwłaszcza kobiet — trudno nie walczyć księdzu Romanowi. Zresztą ich walka zaczyna już przynosić owoce: władze miejskie zgodziły się ostatnio na oddanie parafianom III piętra, a całość ma być przekazana do końca roku. *„Nie poddamy się, póki kościół w całości nie odzyskamy”* — zapewnia pani Julia.

Irina Ilowajaska Alberti — ur. w 1924 w Belgradzie jako córka rosyjskich emigrantów, średnie wykształcenie otrzymała w gimnazjum rosyjskim w Belgradzie, wyższe — w Rzymie i Cambridge. W 1946 roku wyszła za mąż za włoskiego dyplomata; jeszcze za życia męża, który zmarł w 1975 roku, zajmowała się przekładami z rosyjskiego, publikowała także artykuły o Rosji i ZSRW w prasie włoskiej. Współpracowała z radciem „*Svoboda*”, następnie pełniła funkcję sekretarza Aleksandra Solżenycyna w USA. Od 1980 roku jest redaktorem naczelnym paryskiego tygodnika „*Ruskaja Mysl*”, który od kilku lat ukazuje się również w Moskwie, od 1988 dyrektorem katolickiego radia „*Bogowiesi*”. W grudniu 1991 roku uczestniczyła w Specjalnym Zgromadzeniu Synodu Biskupów, a w październiku 1992 roku 1992 została uhonorowana nagrodą krakowskiej ARKI za „*prace na rzecz rosyjsko-polskiej zgody i wzajemnego poznania obu narodów*”. Utrzymała bliskie stosunki z Andriejem Sacharowem, będąc świadkiem jego spotkania z Ojcem św. w 1989 r. Rosję po raz pierwszy odwiedziła po puźu 1991, od tego czasu jeździ tam regularnie. W październiku 1993 r. była świadkiem spotkania Papieża z Solżenycynem, w tym samym roku opublikowała biograficzną książkę pt. *„L'Exil et la solitude”*. Obecnie główną jej troską stanowi publikacja i rozpowszechnianie na terenie Federacji Rosyjskiej tygodnika „*Ruskaja Mysl*”. Za dwa lata wraz z redakcją będzie świętowała pięćdziesiątolecie istnienia gazety.